Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok || Wtorek 9-go lutego 1932 roku. || Nr. 31.

Z SEJMU.

Dalszy ciąg obrad nad budżetem.

WARSZAWA. W sobotę Sejm prowadził dalszą dyskuję nad budżetem na rok 1932-33. Na wstępie Izba rozpatrzyła bez dyskusji budżet Najwyższej Izby Kontroli.

Budżet M. S. Wojsk.

Pos. Polakiewicz (B.B.) wygłosił z kolei referat o budżecie M.S.Wojsk., który w wydatkach wynosi 836 milj. 650 tys. zł. Przy budżecie tym przemawiało tylko dwóch mówców: pos. Arciszewski (Kl. Nar.) i pos. Krzyżowski (Ch. D.).

Pos. Arciszewski poddał analizie dorobek prac M. S. Wojsk. za ubiegłe lat 6, i stwierdził, że w dziedzinie organizacji zaopatrzenia armji zrobiono u nas bardzo wiele, inne jednak państwa, zdaniem jego, robią to znacznie szybciej. Przytaczając dalej dane dotyczące stanu lotnictwa w szeregu państw, mówca oświadcza w imieniu Kl. Nar., że Polska powinna domagać się prawa uzbrojenia, a nie dyskutować o rozbrojeniu, tak dalece bowiem jesteśmy wstecz za innemi krajami.

Ubolewając, że nasz budżet lotniczy jest zbyt szczupły, mówca poddaje ostrej krytyce działalność dyrektora departamentu 1-go lotnictwa, płk. Rayskiego.

Pos. Krzyżowski (Ch. D.) oświadczając, że klub jego nie ma zaufania do rządu stwierdził, że jakoby pomiędzy społeczeństwem a wojskiem stosunki zaogniają się i żądał ustawowego uregulowania sprawy przysposobienia wojskowego.

Referent, pos. Polakiewicz, mówi, że powodem wystąpienia pos. Arciszewskiego nie jest troska o samo lotnictwo, gdyż mówca interesował się osobą szefa lotnictwa. W przekonaniu referenta dyskwalifikuje to rzeczywistość tych wywodów.

Budżet Min. W. R. i O. P.

Następnie pos. Zdzisław Stroński (B.B.) referował budżet Min. W.R. i O.P., poczem zabrał głos pos. St. Stroński (Kl. Nar.), któremu odpowiedział min. Jędrzejewicz:

„Jako minister i wychowawca, zdaję sobie w całej pełni sprawę z walorów niezastąpionych, jakie daje wychowanie religijne (oklaski). Rząd zadeklarował kilkakrotnie, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie jest jego projektem i że nie był dotąd przez rząd rozpatrywany. Sytuacja jest więc niedwuznaczna i trzebaby złej woli, by stawiać sprawę inaczej, bo tego widocznie wymagają takie, czy inne cele polityczne".

W kwestji „wychowania państwowego" oświadczył minister:

„Wychowanie państwowe jest wychowaniem obywatelskiem, ma na celu wychowanie człowieka na lojalnego, kochającego swe państwo obywatela o najgłębszem zrozumieniu obowiązków obywatelskich, z których wynikają jego prawa. Wychowanie państwowe nic nas podporządkować swoje dobro osobiste powszechnemu, twierdzi zgodnie zresztą z wychowaniem religijnem, że istnieje coś, co przerasta wartość jednostki. Wychowanie państwowe powinno stać się hasłem, grupującem wszystkich obywateli, niezależnie od różnic urodzenia, stanu majątkowego i światopoglądu. Smie ono żądać od ludzi ofiar, może zażądać ich życia nawet i to nie z rozkazu lub strachu, lecz w imię wspólnego ideału. (Brawa na ławach Klubu Narodowego). Będziemy szerzyli kult Marszałka Piłsudskiego, który jest symbolem tego, co wzniosłe i piękne. Ci, którzy nie potrafią wychowywać tak młodzieży, nie są warci być wychowawcami w odrodzonej Polsce i nie będą nimi!"

W dalszej dyskusji zabierali głos pp.: Wetykanowicz, Pułjan i Jaworska. Poczem omówiono budżet Min. Poczt i Telegrafów, który obszernie omówił min. Boerner i sprawozdawca, poseł Gliński.

Minister szczegółowo przedstawił działalność swego resortu, jako najważniejsze prace w nadchodzącym roku wymienił pracę nad uproszczeniem manipulacji w służbie pocztowo telegraficznej, przeprowadzenie automatyzacji w okręgach przemysłowych i kuracyjnych, wykończenie i uruchomienie centrali telegrafów i telefonów międzymiastowych w Warszawie.

W dyskusji nad tym resortem nikt głosu nie zabierał.

Budżet Min. Sprawiedliwości.

Sprawozdawca pos. Seindler (BB.) referował budżet Min. Sprawiedliwości. Referent wskazał, że w ostatnich trzech latach przyrost spraw w sądach grodzkich i okręgowych wynosi około miljona. W roku ubiegłym wniesiono do sądu spraw karnych i cywilnych około 8 i pół miljona.

Co do więziennictwa, to obecnie posiadamy więźniów 40.000. Pozatem referent omówił poszczególne pozycje budżetowe. Po referacie głos zabrał minister sprawiedliwości Michałowski. Gdy minister wchodził na trybunę po słowie wszystkich klubów opozycyjnych opuścili salę obrad i powrócili dopiero wówczas, gdy minister swe przemówienie zakończył. W pierwszej części swego przemówienia min. Michałowski zanalizował pracę swego resortu we wszystkich dziedzinach, a następnie zatrzymał się dłużej nad zagadnieniem więziennictwa, zwłaszcza nad nowo wydanym regulaminem więziennym.

Więzienia polskie były akademją i szkołą komunizmu Min. Michałowski nie może nadal tolerować tego stanu rzeczy, to też nowy regulamin usuwa tę anomalję i nie wyodrębnia tego rodzaju więźniów.

Konferencja rozbrojeniowa.

Składanie petycyj międzynarodowych.

GENEWA. Konferencja rozbrojeniowa na posiedzeniu, mającem charakter nieoficjalny, wysłuchała deklaracyj międzynarodowych. Najoryginalniejszym momentem była defilada przedstawicielek organizacyj kobiecych 52 krajów, które złożyły, na specjalnie przygotowanym stole, wielki pakiet petycyj na rzecz rozbrojenia, podpisanych ogółem przez 5 i pół miljona osób.

Poza przedstawicielkami organizacyj kobiecych zabierali głos przedstawiciele kościołów, studentów, Ligi Praw Człowieka i Obywatela, dalej imieniem Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów lord Cecil i imieniem II międzynarodówki Vandervelde. Przemówienie przywódcy drugiej międzynarodówki utrzymane było w formie gwałtownej. Vandervelde oświadczył, że przemawia imieniem 14 miljonów robotników, domagających się rozbrojenia powszechnego, kompletnego i pod kontrolą. Nie jesteśmy tu, mówił Vandervelde, po to, by zgłaszać życzenia, wyrażać nadzieje, lecz po to, by formułować żądania. Nast. udzielił Vandervelde całkowitego poparcia tezie niemieckiej o równości zbrojeń, żądając usunięcia istniejących obecnie różnic pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi.

Lord Cecil w imieniu Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów zgłosił następujące postulaty: 1) zmniejszenie budżetów wojskowych o 25 procent, 2) rozwinięcie gwarancyj bezpieczeństwa, 3) wysunięcie zasady równości praw wszystkich państw, 4) zniesienie wielkich okrętów wojennych, ciężkiej artylerji, czołgów, lotnictwa wojskowego, 5) umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego. (PAT).

Położenie na G. Śląsku i w in. zagłębiach.

Górnicy bronią swych zarobków. Nieudały strajk. Zajścia na kopalni. 1.200 robotników podejmuje pracę w hucie „Pokoju".

KATOWICE. W ciągu ubiegłego tygodnia w kopalniach Górnego Śląska miał odbyć się tajny plebiscyt, który miał zadecydować o przyjęciu orzeczenia komisji arbitrażowej, bądź też o strajku.

Prebiscyt urządził t. zw. Zespół Pracy.

Wobec tego, że inne ugrupowania górnicze, a przedewszystkiem Centralny Związek Górników, wypowiada się raczej za strajkiem na kopalniach zachodzą scysje i bardzo wielka część górników wogóle nie bierze w plebiscycie udziału.

Należy spodziewać się, że decyzja o przystąpieniu do strajku w kopalniach węgla na Górnym Śląsku nie będzie powzięta.

W Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem trwają jeszcze bezpośrednie rokowania pomiędzy robotnikami i przemysłowcami. Przemysłowcy wycofali swoje pierwotne żądanie obniżenia płac o 21 proc., związki robotnicze natomiast nie godzą się na żadną obniżkę płac.

Trzeba podkreślić, że zagłębia te najlepiej partycypują w eksporcie węgla i dlatego jest rzeczą nie do pomyślenia, ażeby na tym terenie płace robotnicze mogły być obniżone w stopniu większym, aniżeli na tere nie Górnego Śląska.

KATOWICE. W dniu wczorajszym doszło do zajść na terenie kopalni Nikaszowiec. Policja rozpraszała tłum który zbierał się na wiec w sprawie strajku i pobił dozorcę. Z tłumu pada ły kamienie na policję. Przy pierwszym strzale policji w powietrze został raniony ciężko rykoszetem—Stanisław Duda z Szopienic.

Gdy tłum usiłował zgromadzić się ponownie, policja zlikwidowała demonstrację, przyczem 20 funkcjonarjuszów policji odniosło kontuzję, a 2 rany. 6 osób aresztowano. Spokój przywrócono.

KATOWICE. Uruchomiono 3 oddziały huty „Pokój", mianowicie walcownie grubej blachy, piec martynow ski i walcownię ogólną. Dziś ma być czynny czwarty oddział t. j. młotownia.

Około 1200 robotników znalazło pracę. (PAT).

Marszałek Piłsudski

honorowym obywatelem całej Wileńszczyzny.

WILNO. Bawi tu od kilku dni Marszałek Piłsudski, który prowadzi gry wojenne.

Wczoraj Pan Marszałek w wielkiej sali Pałacu Reprezentacyjnego przyjął przedstawicieli 111 gmin województwa wileńskiego, którzy wręczyli mu uchwały rad gminnych, nadające Marszałkowi honorowe obywatelstwo.

Przy tej sposobności przemówił do Pana Marszałka członek rady wojewódzkiej poseł Kwinto. Marszałek obchodził delegatów, przyjmując z ich rąk dyplomy i od czasu do czasu zadawał poszczególnym pytania, interesując się oryginalnem wykonaniem dokumentów.

Wkońcu dokonano zbiorowego zdjęcia fotograficznego.

Pan Marszałek, podziękowawszy delegacjom, opuścił zebranie, żegnany okrzykami: „Niech żyje!"

Katastrofalna sytuacja na Helu.

GDYNIA. Sytuacja na półwyspie Helu nie uległa zmianie na lepsze. Wobec trwania huraganu zachodzi obawa przerwania półwyspu.

W Kuźnicy ludność od trzech dni bez przerwy sama pod kierownictwem sołtysa umacnia brzegowe wydmy. Dyrekcja kolei umacnia tory.

Wielki pożar w Chorzowie.

20 tysięcy ton oliwy pastwą płomieni. Pół miljona złotych strat.

KATOWICE. Wczoraj wybuchł groźny pożar w przetwórni chemicznej Oberschlesische Kraftwerke OKW. w Chorzowie.

Zakłady OKW mieszczą się na terenie państwowych zakładów azotowych w Chorzowie. O g. 20 zauważono gęste kłęby dymu wydobywające się z gmachu fabrycznego. Na miejscu zjawiła się niezwłocznie straż ogniowa z Chorzowa, ale siły jej były zbyt szczupłe do opanowania żywiołu. Wezwano do pomocy oddziały straży z Katowic, Królewskiej Huty i Wełnowca.

Tymczasem ogień, natrafiając na materjał łatwopalny, rozszerzał się z

gwałtowną szybkością. Po chwili cały budynek stał już w płomieniach.

W budynku tym znajdował się wielki zbiornik z 20 tonnami oliwy, który stanął w płomieniach. O ratunku nie mogło już być mowy.

Po kilku godzinach powietrzem wstrząsnął straszny huk. Jak się okazało, wybuchnął akumulator, znajdujący się w płonącym budynku.

O godz. 2,30 ogień wreszcie przygasł. Pastwą płomieni padł jeden transformator wielki, dwa transformatory małe, cały zbiornik z 20 tonnami oliwy i cały budynek. Straty wynoszą pół miljona złotych.

Wyrok w procesie o defraudacje „w Bratniaku".

WARSZAWA. Został ogłoszony wyrok w sprawie oskarżonych o defraudacje na Politechnice. Sąd postanowił Sobikowskiego usunąć z Bratniaka oraz przedłożyć senatowi wniosek o relegowanie go z uczelni oraz przekazać sprawę do sądu państwowego. Usunąć z Bratniej Pomocy Sielskiego i Modlińskiego. Osterowi udzielić koleżeńskiego napomnienia.

Defraudacje znalazły swoj epilog w niniejszym wyroku. Sprawców spotkała należyta kara.

Strach ma wielkie oczy...

Zamach na Litwinowa w Genewie? — Bolszewicy alarmują Ligę Narodów.

RYGA. Zastępca komisarza spraw zagranicznych Krestinskij wystosował do generalnego sekretarza Ligi Narodów Drummonda, następujący telegram:

— „Rząd sowiecki otrzymał wiadomości, jakoby białogwardyjska grupa Szatiłow-Miller zamierza dokonać zamachu na Litwinowa w Genewie.

Zamach ten ma być wykonany przez b. prezesa rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Szwajcarji Ładyżeńskiego. Ponieważ rząd sowiecki nie utrzymuje z rządem szwajcarskim stosunków dyplomatycznych — zwracam się do Pana — panie sekretarzu generalny, z prośbą o powiadomienie rządu szwajcarskiego, aby poczynił należne środki ostrożności, celem ochrony komisarza Litwinowa i delegacji sowieckiej". (ATE).

Wojna chińsko-japońska.

Fort Wasung przechodzi z rąk do rąk. — Japończycy zajęli Charbin Wojska rosyjskie we Władywostoku

SZANGHAJ. — Przez cały dzień wczorajszy toczyły się zażarte walki między wojskami japońskiemi i chińskiemi. Japończykom udało się wprawdzie początkowo zająć cmentarz japoński w Sza Pei, jednak pod koniec dnia Chińczycy odzyskali stracone poprzednio pozycje.

Admirał Sziozawa, który nie popełnił, jak mylnie podawano, harakiri, przyznał, że japońska ofensywa przeciw Sza Pei załamała się.

SZANGHAJ. — 3000 żołnierzy japońskich, którzy świeżo przybyli do Szanghaju i 800 marynarzy zajęło fort Wusung.

SZANGHAJ. — Według otrzymanych ostatnio wiadomości, Chińczycy zajmują w dalszym ciągu fort Wusung. Bombardowanie trwa.

RYGA. — Sytuacja w Hankou uległa dalszemu pogorszeniu. Konsulat japoński jest strzeżony przez silny od dział wojskowy, który posiada karabiny maszynowe. Japończycy wznoszą umocnienia, oraz okopy, w szczególności fortyfikowane są punkty o strategicznem znaczeniu. W porcie Hankou stoi 6 japońskich okrętów wojennych, a przybycie dalszych 4 ch jest oczekiwane w najbliższej przyszłości.

Stan wyjątkowy w Charbinie

RYGA — Poseł japoński w Moskwie Szirota złożył wizytę w komisarjacie spraw zagranicznych i oświadczył Karachanowi, iż wojska japońskie zmuszone były okolicznościami niezależnemi od swojej woli do zajęcia Charbinu. Sztab japoński w Mandżurji otrzymał instrukcję zaniechania tego, co mogłoby naruszać sowieckie interesy na kolei wschodnio chińskiej. Rząd japoński kładzie szczególny nacisk na to, aby wojsko unikało jakichkolwiek konfliktów z sowieckimi urzędnikami. Skoro tylko nastąpią normalne stosunki, wówczas wojska japońskie ewakuują Charbin.

LONDYN. — Generał chiński, Tamon, który jest usposobiony przychylnie do Japończyków, po zajęciu Charbinu ogłosił w mieście stan wyjątkowy. Generał zamierza utworzyć prowincjonalny rząd tymczasowy. Sfery miarodajne oceniają straty japońskie, poniesione w Szanghaju, na 10 proc. ogólnej liczby piechoty morskiej, biorącej udział w działaniach wojennych.

We Władywostoku stan oblężenia

LONDYN. — „Daily Herald" donosi z Tokio o wielkiej koncentracji wojsk rosyjskich we Władywostoku, gdzie władze sowieckie już zgrupowały 70.000 krasnoarmiejców. W samym Władywostoku ogłoszony ma być stan oblężenia.

Wojska japońskie przygotowują decydujące uderzenie

LONDYN. — Wojska japońskie przygotowują decydujące uderzenie, aby złamać ostatecznie stanowiska chińskie w dzielnicy Cza Pei, atakowane bezskutecznie od tygodnia czasu przez Japończyków. Wojska japońskie przeprowadziły śmiały manewr z zamiarem przecięcia linii kolejowej Szanghaj —Nankin i uniemożliwienia transportu posiłków chińskich. Oddział piechoty japońskiej w liczbie 3—4.000 bagnetów wylądował przy ufortyfikowanem mieście Paoszan, położonem na południe od rzeki Jantgse. Wojska japońskie zamierzają posuwać się w kierunku południowym z zamiarem przecięcia linji kolejowej Szanghaj — Nankin. Oznacza to, iż wojska japońskie wtargnęły wgłąb terytorjum chińskiego na dość znaczną odległość.

Wyrok w procesie o trucie dzieci.

BERLIN. W wielkim procesie o masowe otrucie dzieci nieodpowiedniem stosowaniem szczepionek przeciwgruźliczych przez lekarzy profesorów uniwersytetu, zapadł wyrok, skazujący prof. Deycke na 2 lata więzienia, a prof. Altstaedt'a na 15 m. więzienia. Inni podsądni zostali uwolnieni. Proces ten trwał od 12 października ub. roku. Otrucie kilkudziesięciu dzieci miało miejsce w r. ub. w jednej z klinik w Lubece, gdzie też odbyła się rozprawa sądowa.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Uczeni francuscy oraz nasza rodaczka Marja Curie-Skłodowska, wyrazili się z niedowierzaniem o rzekomem wydobyciu złota przez inż. Dunikowskiego.

— Studenci politechnik polskich będą mogli korzystać z praktyk w Estonji wzamian za praktykę studentów estońskich w Polsce.

— Doniesienia lwowskiego „Diła" o umorzeniu sprawy morderców ś. p. posła Hołówki, jak donoszą z oficjalnego źródła, nie odpowiadają prawdzie.

— Na stacji w Bierzanowie wysiadł z pociągu osobowego Jerzy Wolf, ppor. obserwator 6 p. lotn., który pośliznął się na stopniach wagonu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła pociągu, doznając złamania lewej nogi oraz zmiażdżenia stopy.

— W Okrzei, pow. łukowskiego przy kopaniu ziemi znaleziono naczynie gliniane, zawierające kilkaset sztuk monet srebrnych. Znalezisko pochodzi z drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII wieku.

— Rząd republiki hiszpańskiej stwierdził, że Sowiety wysłały do Hiszpanji olbrzymie sumy i specjalnych agentów, dla podtrzymania ruchu komunistycznego w młodej republice. Trzecia międzynarodówka miała wysłać na ten cel około pół milj. dolarów.

— W mieście Vetulonia (Italia) dokonano ciekawego odkrycia archeologicznego. W czasie zakładania fundamentu pod nowy budynek robotnicy w głębokości 15 m. natrafili na ślady starożytnych murów fortecznych które są jeszcze częściowo w dobrym stanie.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

APASZKA

POWIEŚĆ. 7)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Spóźniła się, czy nie, ale tak jest. Powiada, że jeżeli ją będę prześladował, to da znać policji. I tybyś wtedy beknął. Gra nie warta świeczki. Wierz mi, że kuracja na Wyspie Djabelskiej nie idzie nikomu na zdrowie. Cholera — wie, że ma mnie w ręku. Wolałbym gilotynę niż powrót do tego piekła. Teraz to jużby mnie tam zamęczyli na śmierć. Nie daj Boże, co się tam dzieje, jak złapią zbiega zpowrotem!

— Zagroziła, że cię wyda! — Pont Le Bec przesunął znacząco palcem po gardle.

— Ja jej nie wydam na śmierć -- rzekł Levarde — ani ty, bracie. Rozumiesz?

— Dobra. Jak chcesz. Niech sobie żyje. Twoja.

— Już ona nie moja — rzekł Levarde, zwijając niezbyt pewnemi palcami nowego papierosa. — Porzuciła mnie. Powiedziała mi, że mnie nie chce. Warjowałem za nią i przez nią wyprawiłem tamtego na pivo do Abrahama. Chciał mi ją, cholera, odbić. Tam na zesłaniu, w ciemnicy, na łańcuchu, jedyny przez robactwo, medytowałem, czyby mnie też przyjęła zpowrotem. Myśię, że uciekłem głównie dlatego, że mnie ciągnęło do niej. Dlatego zaryzykowałem. Przedemną tylko jednemu udało się uciec z Wyspy Djabelskiej. Ale co z tego? Puściła mnie kantem.

Pont Le Bec milczał. Przyszedł omówić interes, a tu tymczasem Levarde tracił drogie chwile na sentymentalne wylewy. Nie posądzał go o zdolność do szczerych, głębokich uczuć.

Kiedy wyszła z kabaretu — ciągnął Levarde — chciałem ją zabrać ze sobą. Odmówiła. Złapałem ją za rękę i przeciągnąłem przez ulicę, tak jak za dawnych czasów. Ale nie dokazałem swojego. Teraz, czybym ją całował, czy bił, toby nic z tego nie wyszło. Skończyła się mną i tyle.

— Tak — rzekł Pont Le Bec — jeżeli kobieta raz skończy z mężczyzną, to już niema na nią sposobu. Wiem z doświadczenia.

— Wciągnąłem ją tutaj, żeby mi chociaż oddała pieniądze. Nie spostrzegłem, że ktoś za nami wszedł i dopiero kiedy jej wykręciłem rękę, a ona wrzasnęła, tamten złapał mnie za gardło. Czy zgadniesz, kto to był?

— Czy nie ten co z nią tańczył? Chyba nie on? — zapytał niespokojnie Pont Le Bec.

— A jakże. On.

Pont Le Bec gwizdnął.

— No, to cię teraz pozna. Psiakrew, ledwieś wychylił nosa z dziury, odrazu narobiłeś bigosu.

— Skąd mogłem wiedzieć, że on tu za nią wlezie? -- dorzucił cierpko bandyta.

— Powinieneś był zrobić tak, jak ci mówiłem. Podałem ci wszystkie szczegóły. Że był z drugim Anglikiem i kobietą w żółtej sukni. Psiakrew, napłataleś biedy sobie i mnie. Hej, stara! — krzyknął na tłustą szynkarkę. — Obudźcie się i dajcie nam tu kapkę rumu.

Kobieta wstała przyniosła rum i powróciła drzemać na swoje miejsce za bufetem.

Dwaj wspólnicy pogrążyli się w cichej naradzie. Ale nie mogli jakoś dojść do porozumienia. Każdy był innego zdania.

— I co mybyśmy z tem zrobili?— pytał Levarde. — To nie to co złoto, albo klejnoty. Ja tam wolę porządną robotę z kasą i dynamitem.

— Jesteś staroświecki — odparł przyjaciel. — I nie masz ani za grosz wyobraźni. Gdzie znajdziesz drugi taki łup, co go schowasz pod płaszcz i spuścisz na drugi dzień za sto tysięcy funtów?

— Kto kupi?

— Mam amatora. Nie wiem, jak się nazywa, ale pośrednik wie. Miljoner, bracie, zbzikowany miljoner. Zapłaci za tę skorupę tyle, ile zażądamy.

— To dlaczego jej nie kupi wprost od właściciela?

— Próbował, ale Rolyat po pierwsze waha się, czy nie sprzedać, a po drugie, jeżeliby sprzedał to komu innemu, bo obiecał. Ten też jest cholernie bogaty i oddałby połowę majątku, żeby tylko dostać wazon Minga do swojej kolekcji.

— Czy wystawiłby go na widok publiczny?

— Nie. Nie narażałby się przecie. Schowałby do kredensu i delektował się, że ma taki skarb. Z klejnotami bywa gorzej. Te zawsze jakaś elegantka włoży na siebie i pokaże się w publicznem miejscu. A niech je tylko poznają, to prawie napewno trafią po nitce do kłębka. Co innego nasza robota. — Pont Le Bec zatarł radośnie smukłe, silne i pięknie utrzymane ręce. — Cudowna, rozkoszna robótka i sto tysięcy funcików jak nic. Bracie i my wtedy będziemy mogli sobie pozwolić na fantazyjną porcelanę.

— Tak, kiedy! Czy ta skorupa stoi na stole, tak że tylko podejdziesz, schowasz ją do kieszeni i w nogi?

— Cholera, chciałbyś, żeby ci pieczone gołąbki same leciały do gęby? Tak dobrze nie jest. Wazon Minga znajduje się w majątku Flairs, w jakimś nadzwyczajnym, niedostępnym skarbcu. Ten, kto go ukradnie, narobi sensacji na cały świat.

— I powiadasz, że to łatwa robota? — rzekł Levarde, wychylając drugą szklankę rumu.

(D. c. n.)

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 9 lutego: Apolonji P. M., Cyryla.
Wschód słońca: g. 7.04 Zachód 16.36

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja, Ostatni Grosz.
W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek, Kościuszki.

Rocznica obioru i koronacji papieża Piusa XI. W dniu 6 b. m. przypadła 10-ta rocznica obioru, w dniu 12 b. m. zaś przypada rocznica koronacji papieża Piusa XI.

W związku z tą rocznicą, odbędą się we wszystkich kościołach w całej Polsce w dniu 12 b. m. nabożeństwa dziękczynne z uroczystem „Te Deum".

Wczoraj w wielu miejscowościach Polski odbyły się uroczyste akademje.

Zmniejszenie liczby posterunków policyjnych w powiecie. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma być zmniejszona dotychczasowa liczba 20 posterunków policyjnych w naszym powiecie o dwa lub trzy, jedynie w celu usprawnienia służby policyjnej. Posterunki te zostaną zniesione w miejscowościach rolniczych, stojących na niskim poziomie uprzemysłowienia.

Otwarcie chodnika na moście kolejowym. Dzięki interwencji p. kom. Mazura, jak już kilkakrotnie donosiliśmy w dniu dzisiejszym zostało otwarte przejście dla ruchu pieszego na moście kolejowym pomiędzy I a II-gą Aleją. Umożliwi to wzmożenie ruchu w sklepach przyległych do mostu, w których przez zagrodzenie przejścia ostatnio słusznie zmalała frekwencja.

Częstochowianin w Filharmonji Warszawskiej. Na wczorajszym poranku w Filharmonji Warszawskiej dyrygował orkiestrą znany na wszystkich estradach Ameryki i Paryża ceniony muzyk, dyrygent i kompozytor, częstochowianin p. Edmund Zygman, zbierając zasłużone dłu gobrzmiące oklaski. Poranek poświęcony był muzyce francuskiej, której p. Zygman jest wielkim znawcą.

Placówka kulturalno-oświatowa przy fabryce „Warta". Staraniem pp. dyr. Seniora, inż. Poznańskiego, Węgrowskiego i innych, powstało przy fabryce „Warta", Tow. Kulturalno - Oświatowe, zatwierdzone przez wojewodę kieleckiego p. Jerzego Paciorkowskiego. Towarzystwo ma już swą bibljoteczkę i scenę, zapatrzoną w skromne, lecz odpowiednie dekoracje. Wczoraj o godz. 16 ej odbyło się pierwsze ogólne zebranie Towarzystwa.

Ograniczenie pracy w papierni. W związku z obecnym kryzysem gospodarczym, Inspektorat Pracy otrzymał zawiadomienie o redukcji dni pracy w częstochowskiej papierni, począwszy od dnia dzisiejszego, z 6 dni w tygodniu na 4.

Zabawa karnawałowa „Pochodni" udała się pod każdym względem. Zaszczytnie znany wśród całego społeczeństwa w Częstochowie chór męski „Pochodnia" posiada bardzo wielu sympatyków, którzy w ub. sobotę dawali tego dowód, przybywając bardzo licznie na zabawę do sali Rady Miejskiej, zapełniając ją do tego stopnia, że podczas tańca sala przedstawiała jedno morze głów, falujących w takt muzyki. Zabawa „Pochodni" była jedną z najbardziej udatnych w obecnym karnawale. Ochocze tańce przeciągnęły się do białego rana. Porządek panował wzorowy, harmonja najzupełniejsza, to też mile spędzono czas wśród naszych zasłużonych pieśniarzy. Bufet, nadzwyczaj tani, zaopatrzony we wszystko, cieszył się wielkiem powodzeniem. Okazuje się, że zastosowanie dewizy: „mały zysk — wielki obrót" przez właściciela bufetu, p. Rutkowskiego było bardzo szczęśliwe, a ta prawdziwie kupiecka kalkulacja wyszła na dobre jemu samemu i bardzo licznym gościom, formalnie oblegającym bufet.

Z Reduty Straży Ogniowej. Kto był na sobotniej reducie Straży Ogniowej, ten nie zawiódł się, bowiem zarząd Straży i komenda dołożyły wszelkich starań, aby reduta udała się pod każdym względem. Przedewszystkiem sala była przepięknie i z wielkim smakiem artystycznym udekorowana według świetnego projektu architekta - artysty, p. Piwowarczyka, przedstawiając nasze polskie morze. Wspaniałe i pomysłowe efekty świetlne, szczególnie na wielkim okręcie pasażerskim, któremu dano nazwę „Dar Częstochowy" (oby to kiedyś nastąpiło w rzeczywistości), wywierały wrażenie nadzwyczaj dodatnie. W oknach poumieszczano łodzie żaglowe z wiosłami i napisami imion żeńskich, brzmiących milutko i filuternie. Na wszystkich ścianach, korytarzach, przyległych pokojach i w bufecie flagi żeglarskie różnych krajów, z naszą na czele, oraz typy wilków morskich, latarnie morskie, plaża kąpielowa, słowem wszystko, co przeniosło nas nad nasze morze. Z władz zauważyliśmy komisarza rządu p. Mazura z małżonką, oraz przedstawicieli wojska. Do tańca przygrywały dwie orkiestry — smyczkowa 27 p. p. pod kier. st. sierżanta p. Wcisło i Straży Ogniowej. Sala przedstawiała istną falę masek najprzeróżniejszych, bardzo gustownych, a niektórych tak oryginalnych, że doprawdy w podziw wprowadzały każdego. Świetną propagandę obrony przeciwgazowej zrobił p. Poliszewski, ukazując się w kompletnym mundurze przeciwiperytowym, w masce i na plecach z aparatem do płynu neutralizującego gazy trujące.

Nad całością czuwał zarząd Straży Ogniowej z prezesem, wielce zasłużonym p. Konem i energicznym komendantem p. Serednickim na czele. Sprężyści strażacy, uprzejmi i mili, starali się dać publiczności wszystko, aby jej jaknajbardziej uprzyjemnić pobyt wśród siebie. Magazyn z maskami i strojami, który niezmordowanie prowadził p. radca Nieprzecki, miał wielkie powodzenie. — Tańce w górnej sali i na dole w bufecie ciągnęły się do rana. Do bufetu przypuszczano istny szturm, napoje i przekąski były rozchwytywane, a obsługa bufetu wywiązała się ze swych zadań pod każdym względem. Bufet prowadził p. Grabowski, właściciel restauracji „Paryskiej". Reduta Straży Ogniowej, na której byli przedstawiciele wszystkich bez wyjątku warstw tutejszego społeczeństwa, oraz liczni przedst. koloji francuskiej należała do najwykwintniejszych balów u schyłku karnawału.

Pierwszą nagrodę za najładniejszą maskę otrzymała p. Irena Sosnowska, za nadzwyczaj pomysłowy strój z zielonego jedwabiu naszytego kartami p. n. „Brydż".

Z Zabawy Polic. Kl. Sport. Wczorajsza zabawa Policyjnego Klubu Sportowego, urządzona w sali Straży Ogniowej ze wspaniałemi dekoracjami, pozostałemi po reducie, ściągnęła bardzo wiele gości ze wszystkich sfer społeczeństwa. Tańce trwały do rana przy dźwiękach doskonałej orkiestry 27 p. p. Sztab Straży Ogniowej, jako gospodarz sali, poparł organizatorów zabawy, przybywając w komplecie. Czynności gospodarzy sprawowali pp. komisarze z komendantem na czele, a pp. podoficerowie i szeregowi policji czuwali nad porządkiem. Na zabawę przybyli również przedst. władz, starosta inż. Kühn, komisarz rządu p. Mazur z małżonką i inni.

Była to więc druga zabawa o charakterze reprezentacyjnym (po reducie Straży Ogn.) i udała się pod każdym względem. Społeczeństwo, przybywając licznie, dało dowód sympatji dla stróżników ładu i bezpieczeństwa, którym ciężką i odpowiedzialną służbę umiliła wczorajsza, tak dobrze zorganizowana zabawa, trwająca w miłym nastroju do białego rana. Policyjny Klub Sportowy osiągnął sukces właściwy. I tu bufet prowadził p. Grabowski, właśc. „Paryskiej".

Zakończenie karnawału na ślizgawce. We wtorek 9 b. m. o godz. 17-tej na ślizgawce K. S. „Brygada" na boisku im. Marsz. J. Piłsudskiego odbędzie się zabawa na ślizgawce.

Pożądanem jest przybycie na ślizgawkę w kostjumach. Do zabawy przygrywać będzie orkiestra. Ceny wejść b. niskie.

Samobójstwo robotnika. Ub. soboty dokonał zamachu samobójczego przez powieszenie się 21-letni Antoni Kacperski, robotnik fabryki „Warta", zam. przy ul. N. M. P. 40 wraz z matką, robotnicą fabryki „Stradom". Krytycznego dnia matka Kacperskiego udała się w odwiedziny do swej córki Stanisławy, zam. przy ul. Narutowicza, umówiwszy się z synem, że w południe przyjdzie do siostry na obiad. Chłopiec na obiad nie przyszedł, wobec czego matka o godz. 20 poszła do domu, niosąc synowi w menażkach pożywienie. Drzwi mieszkania zastała jednak zamknięte od wewnątrz, a na kilkakrotne burzenie nikt nie odpowiadał, to też Kacperska udała się do sąsiadów, którym oznajmiła o tem. Wówczas jeden z sąsiadów dostał się do mieszkania Kacperskich przez okno i z przerażeniem spostrzegł Antoniego, wiszącego na pasku u klamki drzwi. Samobójstwa dokonał denat w postawie klęczącej. Rozpacz nieszczęśliwej matki nie miała granic, gdy zobaczyła zwłoki swego syna. Przyczyny tragicznego kroku narazie nie ustalono.

Nieszczęśliwy wypadek. W czasie zakładania węża ogrzewawczego do wagonu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi rewident wagonów, p. Józef Skalski. Wydobywająca się z węża para, wskutek nieostrożności poparzyła mu dotkliwie twarz. Skalskiego odwieziono do szpitala.

1,500 dolarów łupem złodziei. Niejaki p. Pawłowski, zam. na Częstochówce, doniósł policji, że celem załatwienia pewnego interesu handlowego przybył do jednej z restauracji na peryferjach miasta. Po wypiciu jednego kieliszka wódki p. Pawłowski poczuł się źle, wobec czego odprowadzono go do autobusu. W tym czasie wyciągnięto mu z tylnej kieszeni spodni 1,500 dolarów w banknotach 1000-dol. i 500-dol. Wydział Śledczy aresztował narazie dwóch osobników, podejrzanych o kradzież. Dalsze dochodzenie w toku.

Kolporter fałszywych pieniędzy. Do wędliniarni p. Stanisława Wieczorka przy Alei Wolności przyszedł jakiś nieznany osobnik i zażądał szynki. Po otrzymaniu szynki, nieznajomy wyjął z kieszeni 20-złotowy banknot i wręczył p. Wieczorkowej, której jednak pieniądz wydał się fałszywym. Osobnik wnet zrozumiał, co się święci, wyrwał tedy ów papierek z ręki pani W. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje niebezpiecznego kolportera falsyfikatów.

Oszust w mundurze kolejarza. Do p. Marjana Jandy (Kordeckiego 25) przystąpił wczoraj na ulicy jakiś nieznany osobnik w mundusze kolejarza i zaproponował mu sprzedaż większej ilości węgla po cenie bardzo przystępnej. P. Janda chętnie przystał na propozycję rzekomego kolejarza, wobec czego dał nieznajomemu 20 zł. zadatku. Oszust wziął pieniądze i udał się po węgiel, lecz więcej nie wrócił. Zrozpaczony p. Marjan zameldował o zajściu policji, która zajęła się poszukiwaniem opryszka.

Tajna gorzelnia na Zawodziu.

Para małżeńska starców wraz z zięciem— konkurentami Monopolu Spirytusowego. Urzędnicy akcyzy wykryli fabrykę samogonki

Mieszkańcy t. zw. „Piasków", za cmentarzem żydowskim, na Zawodziu, w pobliżu domku, zamieszkałego przez 70-letniego Antoniego Jamroza wraz z liczną rodziną oraz wieloma sublokatorami od dłuższego czasu — czuli nadzwyczaj silny odór spirytusu, wydobywający się jakgdyby z wnętrza domu Jamroza. Wieść o podejrzanych zapachach doszła również do urzędników akcyzy, którzy pewnego pięknego dnia przybyli do tajemniczego domku i znajdującej się właśnie wtedy w mieszkaniu 67-letniej Jamrozowej, oświadczając, że przeprowadzą rewizję. Staruszka narazie niczemu się nie sprzeciwiła, twierdząc, że ma czyste sumienie, więc się niczego nie boi, gdy jednak poczęto z rozmaitych kątów wyciągać najprzeróżniejsze aparaty, składające się na tajną gorzelnię, Jamrozowa nie pozwoliła na dalszą rewizję, krzycząc, że chyba po jej trupie, będą mogli czynić dalsze poszukiwania. Nie zważano jednak na to i w dalszym ciągu urzędnicy pełnili swą powinność. M. in. znaleziono aparaty do pędzenia spirytusu oraz ceber z gotowym już zacierem. W czasie rewizji nadszedł stary Jamróz oraz zięć jego Władysław Poros, zam. na Sachalinie. Poros przyznał się otwarcie do pędzenia samogonki, którą Jamróz sprzedawał w najrozmaitszych miejscach. Gorzelnia ta była lotna, raz bowiem pędzono spirytus u Jamroza, to znów u Porosa, aby nie wzbudzić podejrzeń sąsiadów, z powodu niemiłego odoru.



Z KRAJU.

Profesor Kridl na Uniwersytecie Wileńskim.

Dotychczasowy profesor literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Brukseli dr. Manfred Kridl mianowany zo stał nadzw. profesorem historji literatury polskiej na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Katedrę tę objmuje prof. Kridl po prof. S. Pigoniu, wykładającym obecnie na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Miejsce prof. Kridla w Brukseli objąć ma prof. K. W. Zawodziński, znany z prac krytycznych w czasopismach. Prof. Manfred Kridl jest wybitnym uczonym i autorem wielu dzieł, wydanych przez większe księgarnie w Europie.

Nieszczęśliwy wypadek pułkownika.

Na Placu Bernardyńskim we Lwowie, w czasie największego ruchu ulicznego, zdarzył się wypadek, który spowodował popłoch wśród przechodniów i poranienie dwóch osób. W pewnej chwili spłoszyły się konie wojskowe u sani, któremi jechał pułk. Fyda, dowódca 6 pac. stacjonowanego we Lwowie. Ordynans powożący nie mógł opanować rozbieganych rumaków, które nagle skręciły w bok i wpadły z całym impetem w drzwi narożne Kawiarni Europejskiej, przewracając równocześnie sanie. Pułk. Fyda i ordynans wypadli na bruk, przyczem ostatni doznał lekkich obrażeń. Odłamkami szkła została ciężko pokaleczona przechodząca w tej chwili Karolina Michalska, którą odwieziono do szpitala.

Powrót z raju sowieckiego. Pokrwawione nagie ciała...

Onegdaj na stacji Stołpce zjawili się dwaj obywatele czechosłowaccy, przybyli kurjerem sowieckim, którzy padli w Rosji ofiarą taktyki władz sowieckich wobec niewygodnych dla nich obcokrajowców.

Obywatele ci. znęceni opisami „raju sowieckiego,” przedostali się do Rosji nielegalnie i posądzeni o szpiegostwo, zostali wtrąceni do więzienia. Po kilku latach władze sowieckie zakwalifikowały ich jako niepożądanych obcokrajowców i wysiedliły z kraju, odwożąc na stację Stołpce.

Nieszczęśliwi ci wzbudzali tu głęboką litość swoim wyglądem. Ubrani byli w łachmany, z pod których wyzierało pokrwawione nagie ciało. Byli wynędzniali, głodni i zmarznięci. Posiadają wprawdzie wizy tranzytowe przez Polskę, ale nie mają ani grosza na odbycie podróży powrotnej do swej ojczyzny.

Ponieważ w stanie, w jakim się znajdują, wogóle nie wytrzymaliby drogi, władze kolejowe nie zgodziły się na ich transport, lecz skierowały ich za pośrednictwem komendy policji do szpitala powiatowego.

Oszust w roli agenta bankowego. Okradł staruszkę z obligacyj pożyczek państwowych.

W Wielowsi pod Pakością (Poznańskie) pojawił się niedawno pewien osobnik, występujący jako agent i sprzedawca domokrążny papierów wartościowych, jak pożyczki, dolarówki i t. p. Ajentów takich w ostatnich czasach namnożyło się po wsiach bardzo wiele, a wśród nich większość jest takich, którzy wyzyskują naiwność ludzką dla swych oszukańczych celów.

Wspomniany osobnik wszedł do mieszkania 70-letniej staruszki. A. Mądralskiej której zaproponował sprzedaż pożyczek. Gdy Mądralska oświadczyła, że już posiada ich kilka, oszust namówił ją, by wysłała je za jego pośrednictwem, a natychmiast uzyska wzamian gotówkę.

Niedoświadczona kobiecina, nie przeczuwając nic złego, pokazała mu wszystkie swe papiery wartościowe, łącznej wartości nominalnej 900 złotych, a rzekomy ajent zapakował je starannie w koperte, zalakował i napisawszy na kopercie adres, polecił swej nowej klientce, by wysłała ją pocztą.

Po chwili zapytał uprzejmie, czy nie mógłby dostać filiżanki kawy, a gdy usłużna kobieta wyszła, aby spełnić jego prośbę, na miejsce koperty, zawierającej papiery, podsunął zgrabnie inną, taką samą i tak samo zaadresowaną.

Mądralska zmiany nie zauważyła, nie poszła jednak sama na pocztę, lecz poprosiła o wysłanie listu jednego z sąsiadów, opowiadając mu przytem swoją rozmowę z ajentem.

Sąsiadowi cała sprawa wydała się podejrzaną, otworzył list i wydobył z niego jakiś bezwartościowy prospekt. Oszust oczywiście przepadł.

Pijany sekwestrator mordercą.

Zastrzelił restauratora.

Do restauracji Jaroszewicza w Sejnach przyszedł sekwestrator urzędu skarbowego w Suwałkach, Józef Dąbkowski, wraz z sołtysem wsi Gawiurańce, Franciszkiem Okulanisem, oraz Bolesławem Piotrowskim i Józefem Pietrewiczem.

Przybyli usiedli przy stole, zamówili butelkę wódki, kilka butelek piwa i zakąski i zaczęli się kolejno częstować. Po drugiej kolejce podszedł do ich stołu syn restauratora, Stanisław Jaroszewicz, prosząc o wyrównanie rachunku. Na to Dąbkowski odrzekł, że pierwszą kolejkę zapłaci, za drugą jednak niech zapłaci zamawiający, t. j. Okulanis.

Ponieważ jednak ten, jak się okazało, nie miał pieniędzy, Dąbkowski zgodził się wyłożył tymczasem za nietego należność, ale dopiero nazajutrz. W chwili, gdy Jaroszewicz, otrzymawszy tę informację, odwrócił się od stołu, padł strzał z ręki Dąbkowskiego i Jaroszewicz runął martwy na podłogę.

Dąbkowski, pijany już zupełnie, strzelał następnie do ojca jego, raniąc go lekko, a potem chciał strzelać do drugiego syna restauratora, Józefa, został jednak obezwładniony i rozbrojony.

Towarzysze Dąbkowskiego zaraz, po pierwszym strzale ulotnili się, sam Dąbkowski został dotkliwie pobity przez obecnych, którzy chcieli na nim dokonać samosądu. Uratowało go dopiero przybycie policji.

Dąbkowski, przy którym znaleziono 1000 złotych pieniędzy skarbowych, został oddany do dyspozycji prokuratora w Suwałkach.

Potworna zbrodnia obłąkanego.

Kamieniem uśmiercił swą matkę-staruszkę.

Do posterunku policji w Przasnyszu przybiegło parę osób z wieścią, że w chacie Walerji Sempilińskiej, 60 letniej staruszki stało się coś niedobrego.

Wysłani natychmiast policjanci wkroczyli do chaty, forsując zatrzaśnięte drzwi i ujrzeli właścicielkę domostwa—Szemplińską—leżącą nieruchomo na łóżku.

Stwierdzili że staruszka nie żyje. Sina bladość pokryła jej twarz, a szeroko rozrzucone ręce o wykrzywionych palcach wskazywały na to, że śmierć zaskoczyła denatkę we śnie i to przed kilku już godzinami.

W czasie oględzin zwłok policjanci stwierdzili, że poduszka, na której spoczywała głowa staruszki, była przesiąknięta krwią. Bliższe badanie wykazało, że Szemplińska została zamordowana wielokrotnemi ciosami tępego narzędzia w tył czaszki, a kość potylicowa była zupełnie zmiażdżona.

Zarządzone natychmiast energiczne dochodzenie doprowadziło na wstępie do odnalezienia narzędzia zbrodni. Był to kamień wagi 6 kilogramów, zbryzgany krwią, porzucony widocznie przez uciekającego mordercę.

W dalszym ciągu wdrożonego śledztwa ustalono ponad wszelką wątpliwość, że zabójcą był nie kto inny, jak syn Szemplińskiej, 25-letni Makary.

Makary od trzech już lat niedomagał umysłowo, a w ciągu roku ostatniego stan jego pogorszył się tak dalece, iż Szemplińska zdradzała wobec sąsiadek nurtujące ją obawy o życie.

Wielokrotnie ponawiano usiłowania umieszczenia obłąkańca w szpitalu i wreszcie nastąpiło to, czego obawiała się nieszczęśliwa staruszka.

Najwidoczniej warjat doczekał się chwili, gdy matka zasnęła i przygotowanym zawczasu kamieniem dokonał strasznej zbrodni, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

ZE SWIATA.

Czarodziejski zegar pomysłu szwedzkiego inżyniera.

Inżynier Dawid Olsson, pracownik znanych zakładów Befors w Szwecji, w chwilach wolnych od zajęć skonstruował zegar, uważany przez fachowców za swego rodzaju cud techniki i pomysłowości.

Zegar ten, obok t. zw. „zwykłego czasu”, pokazuje rzeczywisty czas słoneczny, poszczególne fazy księżyca i słońca, rok, miesiąc, tydzień, liczbę porządkową, oraz nazwę dnia.

Zegar ten posiada mapę niebieską, na której automatycznie odbywają się poruszenia srebrzystych ćwieków, odpowiadające ruchom gwiazd i planet na firmamencie, oraz dwa globusy, pokazujące dokładną godzinę w różnych częściach świata.

Ponadto zegar ten zaopatrzony jest w urządzenie radjowe, w gramofon oraz w przyrząd elektryczny do gotowania kawy, działający automatycznie w określonych porach dnia. Na szczycie zegara znajduje się precyzyjna kuźnia, w której, gdy zegar ma wybić godzinę, ukazuje się czerwony płomień na palenisku, a maleńki kowal młotem o kowadło wystukuje liczbę godzin.

Samobójstwo b. miljonera po stracie majątku.

W N. Jorku Władysław Prużan, lat 51, do niedawna bogaty agent realnościowy i właściciel fabryki gorsetów, którego majątek obliczany był na 5.000.000, odebrał sobie życie w swem biurze z powodu straty majątku.

Prużan przyszedł do biura, napisał kilka listów do żony i przyjaciół, w których tłumaczy, że zabija się z powodu strat finansowych. Skarżył się również, że odkąd zubożał, dawni przyjaciele nie znali go więcej. Prużan stracił dużo przez krach na giełdzie w roku 1929 i resztę zabrała mu depresja.

Miljonerka skazana na 20 lat więzienia.

W mieście Flint, w stanie Michigan, zasądzona została na 20 do 25 lat więzienia 27-letnia panna Helena Joy Morgan, dziedziczka olbrzymiego majątku, za to, że zastrzeliła w kwietniu ub. r. swego kochanka Leslie Castell'a. Skazaną odstawiono do więzienia w mieście Plymouth. Adwokaci jej wnieśli apelację, ale sędzia odmówił wypuszczenia jej na wolność za kaucją.

Hotelarze odpowiadają za rzeczy swoich gości.

Nowa ustawa w Czechosłowacji reguluje te stosunki.

Nowa ustawa czechosłowacka o odpowiedzialności hotelarzy za całość rzeczy mieszkających u nich gości reguluje te stosunki w sposób następujący:

Artykuł pierwszy orzeka, iż zasadniczo właściciel hotelu jest odpowiedzialny za całość rzeczy, należących do gości mieszkających w hotelu. O ile szkoda została wyrządzona im z winy hotelarza, jego personelu służbowego, lub przez osobę trzecią, która dostała się do hotelu jako do miejsca łatwo dostępnego, rozstrzyga sąd kwestję, czy i w jakiej wysokości należy się poszkodowanemu odszkodowanie.

Zrzucenie z siebie odpowiedzialności za całość rzeczy przez hotelarza za pośrednictwem wywieszonego ogłoszenia nie ma mocy prawnej na zasadzie nowej ustawy. Za posiadane przez gości hotelowych pieniądze, przedmioty wartościowe i papiery odpowiada hotelarz tylko do wysokości 5000 koron (ok. 1200 złotych), ale tylko w tym wypadku, gdy rzeczy te i pieniądze, z określeniem sumy ich wartości, zostały oddane na przechowanie u właściciela hotelu.

Z drugiej zaś strony właściel hotelu ma prawo na podstawie art. 880, zatrzymać rzeczy i pieniądze tytułem pokrycia za nieuregulowany przez gości rachunek za koszty odnajęcia numeru, ew. utrzymania i inne świadczenia.

Nowe przepisy ustawy, która będzie obowiązywać w Czechosłowacji, są interesujące dla podróżnych i turystów ze względu na wydarzające się kradzieże w hotelach.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 9 lutego.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramof.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 „Chwilka lotnicza”.
15.25 „Djeta dla uzdrowieńców”.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Program dla najmłodszych.
16.20 „Byron—król poetów romantycznych“
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt z Katowic.
17.35 Koncert pośw. twórczości M. Karłowicza.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze“.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton „O generale szeregowcu“.
20.15 Muzyka lekka.
21.10 Skrzynka pocztowa.
21.25 Popularny koncert solistów.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.
22.50 Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99